Marek Tuszewicki (Jagiellonian University in Kraków)

**Jewish homes for the aged (moshav-zkenims) at the center of interwar Polish politics.**

 Po zakończeniu I wojny światowej państwo polskie posiadało powszechny system zaopatrzenia emerytalnego jedynie na obszarze leżącym wcześniej w granicach Cesarstwa Niemieckiego. Funkcjonowały tam urządzenia socjalne zaprowadzone przez Otto von Bismarcka w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Uprawnienia do wsparcia finansowego na wypadek starości przysługiwały też urzędnikom, którzy nabyli je w okresie istnienia austriackiej Galicji, a także niewielkiej grupie górników. Odrodzona Rzeczpospolita kontynuowała te zobowiązania. Ponadto na przestrzeni lat dwudziestych XX w. uregulowano w Polsce kwestię emerytur m.in. pracowników umysłowych, urzędników państwowych i zawodowej kadry wojskowej. Wreszcie w latach 1933-1934 wprowadzono stosunkowo szerokie, ogólnokrajowe prawo do ubezpieczeń emerytalnych robotników i pracowników umysłowych. Tzw. ustawa scaleniowa wskazywała wiek uprawniający do uzyskania świadczeń na 65 rok życia niezależnie od płci (w przypadku niektórych zawodów 60 lat). Niemniej w roku 1938 z renty inwalidzkiej lub renty starczej korzystało zaledwie około pół miliona obywateli (najwyżej 1/5 wszystkich mieszkańców Polski powyżej 60 roku życia), przy czym większość z tych beneficjów stanowiły faktycznie świadczenia inwalidów i wdów.[[1]](#footnote-1)

 Obok prawa emerytalnego na przestrzeni lat dwudziestych uregulowano w Polsce kwestię pomocy samotnym osobom starszym. W sierpniu 1923 r. Sejm przyjął ustawę o opiece społecznej[[2]](#footnote-2) ustanawiającą na większości terytorium system przekazywania środków publicznych m.in. na opiekę nad seniorami. Obowiązek sprawowania opieki społecznej skierowany został na związki komunalne, co w przypadku społeczności żydowskiej oznaczało przede wszystkim miasta. Praktyczny wymiar opieki sprawowany mógł być za pośrednictwem instytucji prywatnych lub wyznaniowych, niemniej jej kosztami okładano budżety samorządowe. Każdego roku rady miejskie dyskutowały podział subwencji dla stowarzyszeń opiekuńczych w ramach opracowywania budżetów. Politycy żydowscy brali aktywny udział w pracach władz miejskich, w efekcie których dotowano różnego rodzaju stowarzyszenia wspierające osoby starsze w ich domach (np. opałem na zimę), jak również zakłady statutowo przeznaczone do opieki nad najstarszymi członkami społeczności żydowskiej. W ustroju demokratycznym, który Polska przyjęła po odzyskaniu niepodległości – pomimo jego stopniowego przechodzenia w system autorytarny – polityka na poziomie lokalnym pozostała ważnym czynnikiem oddziałującym na kształt życia społecznego. A chociaż grono pensjonariuszy umieszczonych w placówkach opiekuńczych szacowano w latach trzydziestych zaledwie na ok. 15 tys. (niezależnie od wyznania)[[3]](#footnote-3), byli to zazwyczaj ludzie niezdolni do podjęcia samodzielnej pracy zarobkowej, a przez to same zakłady postrzegano jako wypełniające niezwykle istotne cele społeczne.

W niniejszym artykule pragnę prześledzić okoliczności funkcjonowania żydowskich zakładów tego rodzaju w odrodzonej Polsce. Interesować będzie mnie szczególnie ich uwikłanie w rzeczywistość polityczną kraju, samorządów oraz gmin religijnych, zarówno w zakresie ustroju wewnętrznego, zakotwiczenia społecznego, jak też problemu finansowania dorocznych budżetów. Celem szerszego ukazania dylematów związanych z działalnością zakładów zwrócę uwagę na rozwój systemu emerytalnego w II Rzeczpospolitej. Rodził się on w bólach i nie zdążył w pełni rozwinąć przed rokiem 1939, a jednak towarzyszące mu debaty ujawniały zarówno upośledzenie mniejszości żydowskiej w zakresie praw do renty starczej, jak też gotowość jej przedstawicieli do aktywnej walki o zmianę tego stanu. A chociaż zakres chronologiczny artykułu zasadniczo pokrywa się z historią międzywojennego państwa polskiego, warto perspektywę czasową cofnąć o kilka dekad celem dostrzeżenia zmian, jakie nowa rzeczywistość polityczno-społeczna przyniosła domom starców. Perspektywa ta pozwoli też zachować w polu widzenia konflikty zakorzenione w przeszłości, niemniej rzutujące na sytuację niektórych instytucji jeszcze na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w.

 **Problem emerytur**

 Społeczność żydowska przyglądała się pracom ustawodawczym nad polskim prawem emerytalnym z zainteresowaniem. W państwowych emeryturach widziała szansę na uporządkowanie stosunków społecznych w duchu sprawiedliwości, a wydatek budżetowy tego rodzaju akceptowała pomimo spoczywających na niej nieproporcjonalnie wysokich zobowiązań podatkowych.[[4]](#footnote-4) Interesującym wyrazem tych nadziei był memoriał Związku Rzezaków Rytualnych „Agudat ha-Szochtim” z kwietnia 1929 r., wzywający ministra spraw wewnętrznych do zapewnienia tej grupie państwowych świadczeń emerytalno-rentowych.[[5]](#footnote-5) W latach poprzedzających wprowadzenie w życie ustawy scaleniowej dyskutowano o jej projekcie, o czym donosiła zarówno żydowska prasa w języku polskim[[6]](#footnote-6), jak i popularna prasa w jidysz.[[7]](#footnote-7) Także błyskawiczne przejście ustawy przez Sejm w roku 1933 opisywano w kontekście rozszerzenia puli osób uprawnionych do świadczeń o pracowników fizycznych.[[8]](#footnote-8) Jednocześnie Żydzi mogli obawiać się, że brak kompleksowych rozwiązań w tej materii ośmieli rządzących do szukania doraźnych sposobów zabezpieczenia potrzebujących kosztem rzemieślników i drobnych kupców. Już w 1921 r. Sejm debatował nad projektem rewizji koncesji tytoniowo-szynkarskich, których około 40% znajdowało się w posiadaniu ludności żydowskiej. Koncesje miały zostać odebrane dotychczasowym posiadaczom i trafić do inwalidów wojennych, wdów i sierot po poległych, jak również do emerytów państwowych. Po kilku latach politycznego przeciągania liny prawo o rewizji koncesji weszło w życie wbrew protestom posłów żydowskich. W praktyce jego skutki okazały się ograniczone za sprawą rozpowszechnionej praktyki poddzierżawiania koncesji przez osoby uprawnione.[[9]](#footnote-9)

Dane statystyczne dotyczące beneficjentów systemu emerytalnego nie informują nas, jak dużą grupę spośród nich stanowili wyznawcy judaizmu. Rozwiązania ustawy scaleniowej wychodziły naprzeciw przede wszystkim potrzebom chrześcijańskiej części społeczeństwa. W strukturze społecznej ludności żydowskiej na rok 1931 wyraźną większość (55,5%) stanowiły osoby pracujące na własny rachunek, nie zatrudniające sił najemnych, rekrutujące się z obszaru drobnego i średniego przemysłu i handlu. Robotnicy i pracownicy umysłowi – do których w największym stopniu kierowane były zapisy ustawy – stanowili grupę wyraźnie mniej liczną (ok. 30%, u chrześcijan prawie 75%).[[10]](#footnote-10) Wśród pozostałych kategorii emerytów znajdowali się nieliczni Żydzi będący żołnierzami polskich formacji wojskowych oraz kombatantami XIX-wiecznych zrywów niepodległościowych. Na początku lat dwudziestych liczba żydowskich emerytów pobierających emerytury z systemu poniemieckiego zmniejszyła się za sprawą wyjazdu części beneficjentów do Republiki Weimarskiej. Niemniej pewne grupy uprawnionych do tzw. emerytur zaborczych wciąż mieszkały w granicach Polski. Jeszcze w 1919 r. Sejm dyskutował o zawieszeniu w czynnościach pracowniczych urzędników zatrudnionych w instytucjach Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Wśród nich znalazła się grupa żydowskich pracowników kolei, których ostatecznie przeniesiono na wcześniejszą emeryturę.[[11]](#footnote-11) Wśród osób objętych ubezpieczeniem emerytalnym od początku istnienia odrodzonej Rzeczpospolitej znaleźli się dawni austriaccy wojskowi i urzędnicy różnych szczebli. Uprawnieni do świadczeń – w tym kilkaset rodzin żydowskich – skarżyli się jednak na ich brak, co stało się powodem interwencji poselskich. Na forum Sejmu głos w tej sprawie zabierali m.in. posłowie Hersz Heller i Henryk Rosmarin, żądając jak najpilniejszej ratyfikacji konwencji wiedeńskiej z 30 listopada 1923 r.[[12]](#footnote-12) Problemem tym żywo interesowała się również prasa polsko-żydowska z obszaru dawnej Galicji.[[13]](#footnote-13) Jak się wydaje, ratyfikacja konwencji pod koniec 1928 r. nie zamknęła sprawy, która powracała zarówno na łamach prasy[[14]](#footnote-14), podczas dyskusji parlamentarnych nad budżetem[[15]](#footnote-15) i w publicystyce jeszcze dekadę później.[[16]](#footnote-16)

W okresie międzywojennym przedstawiciele społeczności żydowskiej mogli liczyć na emerytury wypłacane ze środków gmin religijnych. Były one świadczone przede wszystkim rabinom, zasłużonym urzędnikom, nauczycielom i szochetom, a także wdowom i sierotom po nich, nie tylko w oparciu o przepisy własne gmin, ale także na podstawie osobnych aktów prawa polskiego.[[17]](#footnote-17) Przy czym nawet niewielka grupa emerytów pozostających na utrzymaniu związku religijnego stanowiła bardzo poważne obciążenie jego budżetu.[[18]](#footnote-18) Funkcjonujący już system emerytalny krytykowano z pozycji ekonomicznych. Postulaty wyrażane m.in. w „Nowym Dzienniku” wskazywały na konieczność obniżenia wieku emerytalnego lub złagodzenia obostrzeń związanych z okresem pozostawania bez pracy pracowników umysłowych.[[19]](#footnote-19) Niekiedy krytyce tej towarzyszyły spostrzeżenia, że prawo emerytalne stosowane jest wobec Żydów w sposób niesprawiedliwy.[[20]](#footnote-20) Pod koniec lat trzydziestych, gdy presja antysemicka w Polsce znacząco wzrosła, prasa wskazywała też, że dostęp do emerytur służy konkurencyjności chrześcijańskiego drobnego handlu i faktycznie stanowi rodzaj jego pośredniego wsparcia.[[21]](#footnote-21)

 **Wobec pierwszych domów starców**

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej inicjatywy społeczeństwa żydowskiego zmierzające do zbudowania domów starców spotykały się zwykle z pozytywnym przyjęciem władz państwowych i samorządowych. Niekiedy administracja zwierzchnia bezpośrednio uczestniczyła w organizacji takich przybytków, ale raczej w ograniczonym wymiarze, np. łożąc na utrzymanie części pensjonariuszy lub remonty (np. w Wilnie[[22]](#footnote-22)). W zdecydowanej większości przypadków zakłady powstawały siłami środowisk żydowskich w pewnej współpracy z chrześcijańskim otoczeniem. Inwestycja w dom opieki bywała dla zamożnych fundatorów szansą na podkreślenie swojej społecznej pozycji. Nie jest przypadkiem, że zakłady m.in. w Drohobyczu (1888), Lwowie (1898) i Krakowie (1898) rozpoczynano budować lub otwierano przy okazji jubileuszów cesarskich. Obecność przedstawicieli władzy świeckiej podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego lub inauguracji zakładów odnotowywano właściwie w każdym znanym mi przypadku. Przede wszystkim jednak rządzący państwami i miastami przed wybuchem Wielkiej Wojny zainteresowani byli rozwojem żydowskiej infrastruktury szpitalno-opiekuńczej, która przyczyniała się do poprawy stanu sanitarnego otoczenia oraz zdrowia jego mieszkańców. Funkcjonowanie zakładów dla osób starszych, obok zadań humanitarnych, miało przyczynić się do zmniejszenia zjawiska żebractwa, różnego rodzaju przestępczości i przypadków śmierci w zapomnieniu. Krótko mówiąc, władze chrześcijańskie sprzyjały powstawaniu domów dla starców żydowskich ze względów utylitarnych. Nie bez znaczenia wydaje się również fakt, że wznoszone były przez fundatorów i zachowywały płynność finansową w oparciu o zamożne legaty. Odrębność konfesyjna tych zakładów nie stanowiła przedmiotu dyskusji.

Nie oznacza to, że u swych źródeł inicjatywom tym nie towarzyszyły tarcia o charakterze politycznym. Jednakże częściej, niż na styku ze światem chrześcijańskim, uwidaczniały się one w łonie lokalnych społeczności wyznawców judaizmu. Na przełomie XIX i XX wieku za urzeczywistnieniem marzenia o nowoczesnej instytucji dla osób starszych stała zdolność do zasypywania różnic światopoglądowych. Środowiska finansujące ich powstawanie zawdzięczały swoje fortuny otwartości na świat nieżydowski, czasem wręcz promowały prądy asymilacyjne. Wszelako wyzwania codzienności zmuszały nawet bardzo zamożnych darczyńców do działania w duchu szerokiego porozumienia społecznego. Wynikało to w pierwszym rzędzie ze skali przedsięwzięcia: konieczności poniesienia kosztów zakupu nieruchomości, zbudowania lub odremontowania budynku, a następnie stałego łożenia na utrzymanie pensjonariuszy. Wyborowi drogi konsensusu w oparciu o wartości judaizmu sprzyjał dobroczynny charakter instytucji, skupiony na pomocy potrzebującym niezależnie od stopnia religijności. Także wewnętrzna organizacja zakładów w dużym stopniu odzwierciedlała ideał starości dominujący w kulturze żydowskiej. Starcy i staruszki (każda z płci na własny sposób) mieli spędzać ostatnie lata życia w zadumie, studiując, modląc się, aby w jak najlepszy sposób przygotować się na przekroczenie progu śmierci. Siłą rzeczy wokół fundacji działało liczne grono mężczyzn i kobiet związanych z kręgami tradycjonalistycznymi. To zaś powodowało napięcia, które przeradzały się niekiedy w otwarte konflikty.[[23]](#footnote-23)

Konflikt tego rodzaju unaocznił się w przypadku warszawskiego Towarzystwa Moszaw Zkenim i ważył on na losach instytucji do połowy lat trzydziestych. Wśród członków-założycieli towarzystwa w 1911 r., obok przedstawicieli konserwatywnego mieszczaństwa Nalewek, znalazły się postaci należące do środowisk zasymilowanych (m.in. prof. Adolf Peretz, dr Henryk Nussbaum). Tarcia pomiędzy tymi grupami miały miejsce jeszcze podczas zebrań poprzedzających otwarcie zakładu.[[24]](#footnote-24) Okres międzywojenny nie obniżył temperatury sporu. W połowie lat dwudziestych dom starców przy ulicy Górczewskiej dokonał wewnętrznego podziału na Schronisko, liczące około 100 osób głównie z uboższych warstw społeczeństwa żydowskiego, oraz mniejsze, liczące ok. 70 osób, Ognisko dla Starców Inteligentów. Dominującym językiem Schroniskabył jidysz, natomiast Ogniska *–* mieszczącego się w osobnym budynku – język polski. Biuletyn okolicznościowy wydany z okazji wizyty w Ognisku prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego (21 listopada 1928)[[25]](#footnote-25) przygotowany został w całości po polsku, a żydowskość instytucji uległa w jego treści i szacie graficznej daleko idącej marginalizacji. W roku 1929 na łamach „Unzer Ekspres” donoszono nawet, że warunkiem przyjęcia do nowego pawilonu zakładu było przejście przez pensjonariusza egzaminu z języka polskiego[[26]](#footnote-26). Rok później walne zebranie Towarzystwa nawiedziło zaledwie dwadzieścia osób spośród ponad tysiąca członków. Chociaż działo się to w apogeum kryzysu gospodarczego, autor krytyki opublikowanej na łamach „Der Moment” przyczyn niskiej frekwencji upatrywał przede wszystkim w hulającym po instytucji duchu asymilacji.[[27]](#footnote-27)

Pomimo tych kontrowersji Towarzystwo Moszaw Zkenim w Warszawie funkcjonowało sprawnie. W latach trzydziestych oba domy przy Górczewskiej stały się najważniejszą instytucją pomocy osobom starszym w stolicy Polski. Ich pozycji nie zagroził ani Wielki Kryzys, ani wzrost nastrojów antysemickich okresu późnych rządów sanacyjnych.

**W nowej Polsce**

W pierwszych dekadach XX w. całkowicie zmieniły się warunki funkcjonowania żydowskich zakładów opiekuńczych w Europie Wschodniej. Do pewnego stopnia było to następstwem procesów migracyjnych, które pozbawiły znaczne grono dorosłych członków społeczności wsparcia najbliższych krewnych. Wraz z postępem lat ludzie ci stawali się starsi i coraz bardziej zależni od pomocy zewnętrznej. Ich sytuacji nie poprawiły kryzysy towarzyszące wybuchowi Wielkiej Wojny i konfliktom kształtującym granice w Europie Wschodniej lat 1919-1920. Sprowadziły one na mieszkańców miast katastrofę humanitarną, pozbawiając wielu majątku, warsztatu pracy lub dachu nad głową. Niektórzy z poszkodowanych liczyli, że znajdą schronienie w instytucjach opiekuńczych i gotowi byli powierzyć im resztkę ocalałej własności. Jednakże kryzysy uderzyły też w finansowe podstawy działania domów starców. Część z nich bezpowrotnie utraciła środki zgromadzone na kontach bankowych i wsparcie zamożnych patronów. Inne nie mogły już liczyć na regularne wpłaty członków stowarzyszeń, dofinansowanie z gminnego podatku od mięsa koszernego (korobki)[[28]](#footnote-28), a w nielicznych przypadkach (np. Radom[[29]](#footnote-29)) tymczasowo pozbawiono je własnych budynków.

Różnice ustrojowe odziedziczone po systemach opieki społecznej Niemiec, Austro-Węgier i Rosji rzutowały na funkcjonowanie placówek opiekuńczych w nowej rzeczywistości. Przez całą dekadę lat dwudziestych trwał proces dostosowywania ich form organizacji do warunków powojennych. Stowarzyszenia niespieszne zmieniały statuty zatwierdzone uprzednio przez władze zaborcze i musiały być w związku z tym ponaglane przez administrację państwową.[[30]](#footnote-30) Żydowskie domy starców na obszarze należącym dawniej do Rzeszy Niemieckiej najtrudniej zniosły okres transformacji. W związku z emigracją wyznawców judaizmu z tych terenów do Republiki Weimarskiej, straciły one większość starych i przyszłych pensjonariuszy. Dlatego Schronisko dla Starców i Zniedołężniałych im. Beniamina Salomona Latza w Poznaniu zajmowało się niewielką grupą starców a salę synagogi przeznaczyło na bibliotekę judaików ratowanych z wielkopolskich bet ha-midraszy.[[31]](#footnote-31) Z kolei przytułek w Bojanowie k. Poznania – zbudowany jako prowincjonalny pałacyk – praktycznie zaprzestał świadczenia opieki osobom starszym.[[32]](#footnote-32) Najważniejsza zmiana, jaka dotknęła domy starców w międzywojennej Polsce, sięgała ponad partykularne rozwiązania organizacyjne. Dotyczyła ona sposobu ustalania dochodów zakładów. Przyjęcie ustawy o opiece społecznej przesądziło o związaniu losu domów starców z dofinansowaniem pochodzącym z budżetów miejskich. Decyzje w tej sprawie zapadać miały w toku dyskusji przedstawicieli stronnictw politycznych oraz reprezentantów różnych grup interesów na forum lokalnych rad. Nadzór nad decyzjami budżetowymi sprawowały organy administracji rządowej, przede wszystkim wydziały powiatowe, które z jednej strony pilnować miały wypełniania przez samorząd obowiązków wynikających z ustawy, z drugiej zaś nie wahały się ciąć preliminowane wydatki kosztem instytucji dobroczynnych.

O ile jednak przed wybuchem I wojny światowej znaczna część żydowskich domów starców posiadała niezależne źródła dochodu, w okresie międzywojennym ich funkcjonowanie zależało od uzyskania subsydiów ze środków miejskich. Kwoty te stanowiły zwykle największy spośród wpływów budżetowych towarzystw prowadzących zakłady, a ponadto dochód stosunkowo pewny (w przeciwieństwie do darów czy pomocy z zagranicy). Liderzy społeczności żydowskiej szczebla krajowego i lokalnego doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Presja, jaką nakładała na nich w tym względzie opinia publiczna, przebija wyraźnie z łamów prasy.[[33]](#footnote-33) Jednocześnie na całym obszarze międzywojennej Polski utrzymany został konfesyjny charakter domów starców. Poza personelem niższego szczebla, większość osób w nich zatrudnionych oraz kierownictwo była przedstawicielami społeczności żydowskiej. Powody odrębności żydowskich zakładów również pozostały niezmienne: wiązały się z pragnieniem stworzenia przestrzeni przyjaznej starzejącym się wyznawcom judaizmu, gdzie zapewnioną mieliby nie tylko opiekę, wolność realizowania praktyk religijnych czy koszerną kuchnię, ale także stały kontakt z własnym otoczeniem etniczno-religijnym. Instytucje chrześcijańskie, nawet te formalnie świeckie, w wielu wypadkach zależały od pracy osób duchownych i nie były gotowe spełniać żydowskich norm rytualnych. Tymczasem nieliczne propozycje stworzenia zakładów opiekujących się osobami starszymi, które byłyby konfesyjnie neutralne i przyjmowały pensjonariuszy niezależnie od ich wyznania, napotykały szeroki opór.[[34]](#footnote-34)

System subsydiów potwierdzony ustawą o opiece społecznej był rozwiązaniem regulowanym w procesie demokratycznym i teoretycznie wolnym od dyskryminacji na tle narodowościowym bądź wyznaniowym. Należy przyznać, że przez cały okres międzywojenny miasta w zdecydowanej większości wywiązywały się z obowiązku łożenia na żydowskie domy starców, a wysokość wydatków budżetowych podlegała uchwalaniu przez organy pochodzące z wyborów powszechnych (zarządy i rady miejskie z udziałem przedstawicieli żydowskich). Co więcej, instytucje opiekujące się osobami starszymi mogły liczyć na subsydia samorządowe nawet w okresach kryzysów ekonomicznych, i były jednymi z ostatnich, którym odmawiano jakiegokolwiek wsparcia. Gdy ofiarą oszczędności padały placówki szkolne, biblioteki oraz ogólnokrajowe projekty społeczności żydowskiej (np. wsparcie dla Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie), domy starców zazwyczaj nadal widniały wśród zaplanowanych wydatków miejskich. Konsekwentną postawę przeciwną jakiejkolwiek partycypacji budżetów miast czy państwowych w finansowaniu żydowskich instytucji – w tym domów starców – zajmowali politycy związani z Narodową Demokracją. Chrześcijańska większość społeczeństwa II Rzeczpospolitej niekoniecznie podzielała taką postawę. Jak się wydaje, postrzegała ona domy starców czy sierocińce przede wszystkim przez pryzmat ich roli humanitarnej. A jednak w zdecydowanej większości znanych mi przypadków miasta wybierały drogę jedynie częściowego finansowania żydowskich domów starców z budżetów komunalnych – czy to w kwocie ryczałtowej odpowiadającej np. połowie lub trzeciej części planowanych dochodów placówki, czy też w kwocie odpowiadającej potrzebom utrzymania określonej liczby pensjonariuszy (Łódź). Pozostałe środki pochodzić musiały z takich źródeł, jak składki członkowskie towarzystw, okazjonalne dary, pieniądze i przedmioty przysyłane z zagranicy oraz subsydia gminy religijnej.

W pierwszej połowie lat dwudziestych prasa żydowska alarmowała o podejmowanych przez endeckie większości w radach miejskich próbach ograniczania udziału Żydów w podziale subsydiów. Podczas posiedzenia budżetowego wileńskiej Rady w lipcu 1922 r. stronnictwa polskie (za wyjątkiem socjalistów) zdecydowały w ogóle nie podejmować głosowania nad dofinansowaniem instytucji należących do wyznawców judaizmu. Autor opisujący ten problem na łamach „Der Moment” z żalem konstatował, że głosowanie przeszło bez echa nie tylko wśród polskiej, ale nawet żydowskiej opinii publicznej.[[35]](#footnote-35) Z kolei w Łodzi w 1926 r. podczas debaty budżetowej radni żydowscy krytykowali polską większość za brak finansowania żydowskiego domu starców (przy subsydium dla Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w wysokości 200 000 zł). Jak zauważał felietonista, udział Żydów w podatkach miejskich wynosił wówczas ok. 40%.[[36]](#footnote-36) Obóz sanacyjny u swego zarania odcinał się od antysemityzmu, co mogło dawać nadzieję, że po przewrocie 1926 r. zmieni się również polityka samorządów. Oczekiwania te spełniły się w ograniczonym zakresie. Dla przykładu socjalistyczny „Lodżer Weker” porównywał w 1929 r. wydatki „czerwonej” koalicji Rady Miejskiej w Łodzi z wydatkami koalicji „czarnej” (polskiej prawicy), dowodząc ich bezdyskusyjnego podwyższenia i wykazując znaczny udział żydowskich instytucji w przydzielonych subsydiach.[[37]](#footnote-37) W wielu miastach wyrażano jednak przede wszystkim rozczarowanie brakiem sprawiedliwego wymiaru potrzeb mniejszości. W 1928 r. prasa lubelska donosiła, że magistrat wciąż traktuje Żydów jako „przyrodnie dzieci” i przeznacza na ich instytucje ułamek tego, czym finansuje dobroczynność chrześcijańską. Magistrat nie tylko miał kontynuować proces obniżania subsydiów żydowskich, ale wręcz być w tym zakresie skuteczniejszy, niż ten zdominowany przez nacjonalistycznych poprzedników.[[38]](#footnote-38) Podobna sytuacja miała miejsce w tym samym roku w Siedlcach. Tam rada miejska zdominowana przez polskich socjalistów (PPS) podjęła decyzję o utrzymaniu dotychczasowego klucza finansowania instytucji żydowskich, tj. trójpodziału na wsparcie magistratu, gminy żydowskiej oraz społeczeństwa żydowskiego (osobno od gminy). Nowym argumentem na rzecz takiego rozwiązania był rzekomy brak możliwości weryfikacji, ilu otrzymujących pomoc faktycznie jest mieszkańcami Siedlec. Propozycja kompromisowa radnego Rubinsztajna, aby podnieść subsydium przynajmniej z 8 na 11 tys. zł została odrzucona zgodnym głosem PPS i Endecji.[[39]](#footnote-39)

Perturbacje ekonomiczne lat dwudziestych nie zapowiadały jeszcze tragedii, która spadła na Polskę w okresie Wielkiego Kryzysu. Warto podkreślić, że zapaść ekonomiczna początku czwartej dekady XX w. dotknęła szerokich mas społeczeństwa, szczególnie uderzając w handel i rzemiosło odzieżowe, którymi parał się znaczny odsetek polskich Żydów. Instytucje opiekuńcze stały się mimowolnymi ofiarami pogarszającej się sytuacji ekonomicznej swojej bazy społecznej. Wpływy ze składek członkowskich i corocznych akcji charytatywnych dramatycznie zmalały, a niewiele w tym zakresie pomagały gorące nawoływania działaczy społecznych i autorytetów religijnych. W obliczu kryzysu walka o subsydia miejskie stawała się jednocześnie walką o przetrwanie. Tymczasem o ile problemy finansowe w latach wcześniejszych popychały samorządy do szukania oszczędności w sferze opieki społecznej, to Wielki Kryzys na kilka lat pozbawił instytucje opiekuńcze poczucia jakiegokolwiek bezpieczeństwa. Budżety miast, uszczuplone spadkiem wpływów podatkowych, ulegały daleko idącej weryfikacji. W nowych warunkach radykalne hasła Narodowej Demokracji, wzywającej do całkowitej likwidacji subsydiów dla instytucji żydowskich oraz zrzucające odpowiedzialność za ich utrzymanie na barki gmin żydowskich, wybrzmiewały szczególnie doniośle. Dla przykładu, w roku 1935 nacjonaliści w Radzie Miejskiej Przemyśla wystąpili przeciwko finansowaniu instytucji żydowskich ze środków innych niż żydowskie. Ich postawa zyskała uznanie prawicowej prasy donoszącej o „skandalicznie wysokich” kwotach preliminowanych w budżecie na kolejny rok:

Bezpartyjny Blok pozostał na te argumenty głuchy. Ani jednej (!) pozycji żydowskiej nie skreślono. Uchwalono więc dla nich m.in. na szkołę ludową hebrajską 250 zł, na średnią 1000 zł, na akademików 100 zł, na szpital 2000 zł, na ochronki 1000 zł. Skandalem było uchwalenie subsydium w wysokości 6000 zł na dom starców żydowskich, który winien być utrzymywany przez gminę żydowską i którego zarząd mimo obfitych subwencyj nie dopuszcza do kontroli magistratu.[[40]](#footnote-40)

Uzyskanie kwoty 6 tys. zł na potrzeby przemyskiego domu starców w roku 1935 może wydawać się sukcesem, lecz nie tak postrzegane było przez społeczność żydowską. Samorząd, który winien zatroszczyć się o realny wymiar pomocy osobom starszym, deklarował przyznanie zakładowi kwoty stanowiącej około połowy wszystkich środków będących w dyspozycji placówki. Reszta dochodów pochodziła z kasy kahału, od komitetu ziomkowskiego z Ameryki, oraz dobrowolnych datków ofiarodawców.[[41]](#footnote-41) Tak skrojony budżet umożliwiał przetrwanie domu opiekującego się grupą ok. 26 osób, lecz bardzo utrudniał podejmowanie innego rodzaju działań. Nie trzeba szczególnie zaawansowanych obliczeń, by zauważyć, że utrzymanie stosunkowo nielicznej grupy podopiecznych przy absolutnie minimalnej kwocie diety dziennej wynoszącej 0,5 zł na osobę oznaczało, że koszt samego wyżywienia wynosił rocznie ok. 4 750 zł. O przygotowaniu posiłków świątecznych, remontach infrastruktury, opłaceniu intendenta, pracowników kuchni i pielęgniarki czy rozbudowie instytucji nie mogło być mowy.

Podobne głosy podnosiła polska prasa narodowa w województwie nowogródzkim krytykująca politykę budżetową miasta Baranowicze.

Tyle mamy własnej nędzy, potrzebujących, starców niedołężnych bez opieki i stałego schronienia itd. A oto dowiadujemy się z Baranowicz, że tamtejsze żydowskie przytułki, chedery, różne organizacje dobroczynne bardziej i lepiej obdzielone są przez magistrat subwencjami, aniżeli wszelkiego rodzaju organizacje dobroczynne i kulturalne chrześcijańskie.[[42]](#footnote-42)

W latach trzydziestych częstszym zjawiskiem stały się nie tylko próby ograniczania subsydiów przez samorząd, ale także interwencje organów nadzorujących budżety miast. Dla przykładu, w roku 1932 burmistrz Białej Podlaskiej zredukował dofinansowanie żydowskiego domu starców z 9 tys. do 7,5 tys. zł w oparciu o instrukcję wydziału powiatowego.[[43]](#footnote-43) W drugiej połowie lat trzydziestych cięcia dokonane bezpośrednio przez wydział powiatowy zmniejszyły subsydium zakładu w Baranowiczach z 3 tys. do zaledwie 1 tys. zł. Szczególnego smaczku temu wydarzeniu dodawał fakt, że pierwotna, bardzo niska kwota stanowiła efekt mozolnie wypracowanej „ugody” środowisk żydowskich z radnymi sanacyjnymi.[[44]](#footnote-44) Ponadto znacznie częściej, niż w poprzedniej dekadzie, działacze żydowscy mierzyć musieli się z przypadkami wypłacania przez magistraty jedynie części obiecanych subsydiów lub w najlepszym razie zwlekaniem z wypłatami.[[45]](#footnote-45) Wobec argumentów ekonomicznych podnoszonych przez stronę chrześcijańską, żydowscy politycy proponowali tymczasowe rozwiązanie problemów instytucji przez m.in. zaciąganie pożyczek bankowych lub wydawanie weksli. Rozwiązania takie – m.in. w Brześciu[[46]](#footnote-46), Międzyrzecu Podlaskim[[47]](#footnote-47) i Baranowiczach[[48]](#footnote-48) – bywały wprowadzane w życie, niekiedy jednak utrącały je organy kontrolne surowo przestrzegające rygorów finansów publicznych. Wobec braku nadziei na zmianę tendencji w radach miejskich kierujący domami starców wraz z żydowskimi politykami szukali wsparcia bezpośrednio u władz państwowych. Podczas wizyty wojewody w Baranowiczach w sierpniu 1935 r. przedstawiciele różnych związków i stowarzyszeń złożyli na jego ręce petycje. Także reprezentanci towarzystwa Moszaw Zkenimposkarżyli się, że miasto nie wypłaca instytucjom obiecanych środków. Wojewoda stwierdził kategorycznie, że na sieroty i starców środki muszą się znaleźć, i to w ciągu kilku tygodni, przed zamknięciem roku budżetowego.[[49]](#footnote-49) Interwencja najwyraźniej pomogła, jednakże w kolejnym roku przedstawiciel domu starców ponownie zawitał do urzędu wojewódzkiego w Nowogródku. Przyjął go naczelnik Wydziału Opieki Społecznej, który zasłonił się względami formalnymi (udzielanie stałej pomocy finansowej jest obowiązkiem miasta), ale obiecał zastanowić się nad jednorazowym wsparciem.[[50]](#footnote-50)

Społeczność żydowska z roku na rok przekonywała się, że chrześcijańska większość w coraz mniejszym stopniu zainteresowana jest utrzymaniem realnego wymiaru subsydiów dla instytucji żydowskich. Już na początku lat trzydziestych na łamach prasy zaczęły pojawiać się głosy znużone nieustanną, coroczną walką toczoną o zapewnienie m.in. domom starców wymaganego wsparcia. Autor z Brześcia Litewskiego wzywał zarządy towarzystw dobroczynnych, by nie poprzestawały na „ochłapach” rzucanych im przez magistraty, ale zażądały pełnego finansowania z budżetów komunalnych. Podnosił przy tym argument o podwójnym opodatkowaniu wyznawców judaizmu i konstytucyjnie gwarantowanej odrębności rytualno-religijnej.[[51]](#footnote-51) Propozycje tego rodzaju były jednak rzadkością. Wydaje się, że środowiska żydowskie postrzegały je jako nierealne do spełnienia w warunkach politycznych II Rzeczpospolitej, szczególnie po katastrofie Wielkiego Kryzysu. Nie można też wykluczyć, że obawiały się (co wybrzmiewa nawet w głosie z Brześcia) utraty wpływu na prowadzone przez siebie instytucje, postrzegając takie rozwiązanie jako równoznaczne groźbie ich likwidacji.

**Główny Dom Schronienia Starozakonnych w Warszawie**

Jedyny wyjątek od zasady pozostawania domów starców pod pełną kontrolą społeczności żydowskiej stanowił Główny Dom Schronienia Sierot i Starców Starozakonnych w Warszawie. Został on założony na początku lat czterdziestych XIX w. jako fundacja zamożnego żydowskiego filantropa. Po fiasku powstania 1863 r. władze rosyjskie ograniczyły prawną autonomię instytucji dobroczynnych i faktyczne przejęły zakład. Starania gminy żydowskiej o jego odzyskanie nie przyniosły skutku, jednak w 1874 r. kuratorem instytucji mianowano znanego społecznika Hilarego Nussbauma.[[52]](#footnote-52) Od tego czasu właściwie aż do września 1939 r. Główny Dom Schronienia pozostawał pod kontrolą specyficznego duumwiratu: zarząd nad nim leżał po stronie władz nieżydowskich, jednak opiekę kuratoryjną pełnił powszechnie szanowany przedstawiciel społeczności żydowskiej. Od listopada 1907 r. kontrolę nad instytucją przejął magistrat Warszawy.[[53]](#footnote-53) Gmina żydowska reprezentowana przez prezesa Michała Bergsona (jednocześnie kuratora Domu) przekazała miastu zarząd nad fundacją, zastrzegając warunek zachowania dotychczasowej nazwy i charakteru placówki. Przeniesienie zarządu nad fundacją, interpretowane jako przekazanie majątku pomiędzy ulicami Leszno i Wolską gminie miejskiej, potwierdziła komunikatem w 1921 r. specjalna komisja powołana przez radę miejską. Zdaniem Hanny Kozińskiej-Witt tworzyło to wyjątkową w skali Europy Środkowej sytuację, gdy kilka ważnych instytucji żydowskich (Dom Schronienia nie był jedyny) stało się własnością miasta.[[54]](#footnote-54)

Na początku lat trzydziestych władze Warszawy rozpoczęły proces reformowania miejskich instytucji pomocowych, polegający na ich przenoszeniu na prowincję. W pierwszej kolejności przekształceniu uległy zakłady zajmujące się zwalczaniem żebractwa, których pensjonariusze rekrutowali się przede wszystkim spośród ludności chrześcijańskiej. Jednak w grudniu 1933 r. przeprowadzono zapowiedzianą z niewielkim wyprzedzeniem akcję wywiezienia starców z Domu Schronienia Starozakonnych do wydzierżawionego pałacu w Broszkowie niedaleko Siedlec. Zmianie tej towarzyszyła atmosfera skandalu. Żydowska opinia publiczna interpretowała działania władz miejskich, faktycznie rekrutujących się z nacjonalistycznego Obozu Wielkiej Polski, jako zamach na istniejącą już od prawie stulecia żydowską instytucję dobroczynną.[[55]](#footnote-55) Spóźnione działania podjęte przez kuratora zakładu, przedstawicieli gminy religijnej oraz radnych miejskich okazały się mało skuteczne. Poza publicznymi protestami nie uczyniono niczego, co mogłoby powstrzymać wywózkę, a pierwsze praktyczne efekty ich zabiegów – m.in. zmierzające do zapewnienia starcom na prowincji rytualnego pochówku – pojawiły się dopiero kilka tygodni później.

Już na wiosnę kolejnego roku ekipa rządząca miastem podała się do dymisji w związku z kontrowersjami wokół budżetu miasta. Nowy komisaryczny prezydent Warszawy Marian Zyndram-Kościałkowski był politykiem obozu sanacyjnego. Zabrał się za układanie spraw stolicy w duchu „porządkowania bałaganu” pozostawionego przez poprzedników, a jednym z problemów, które wówczas podjął, było rozwiązanie kryzysu wokół Broszkowa. Prasa jidysz nie kryła satysfakcji na wieść o wezwaniu do biura prezydenta inż. Maurycego Rotmila i powierzeniu mu funkcji dyrektora zakładu „na wychodztwie”. Rotmil był bardzo doświadczonym działaczem społecznym, aktywnym już w okresie rewolucji 1905 r. Pełnił liczne funkcje w instytucjach opiekuńczych, m.in. nadzorował z ramienia magistratu funkcjonowanie szpitala żydowskiego i stacji opieki społecznej. W lipcu 1931 r. został usunięty ze służby miejskiej w związku z szeregiem wykroczeń popełnionych na stanowisku służbowym. Prasa żydowska była w ocenach stawianych mu zarzutów co najmniej powściągliwa. Postępowanie urzędnika interpretowała pozytywnie, dowodząc jego nienagannej uczciwości i wieloletnich sukcesów w pracy na wysokich stanowiskach. Doszukiwano się antysemickiego podtekstu zarzutów. Powrót Rotmila do łask w kwietniu 1934 poczytywano za symboliczne zwycięstwo nad skompromitowanymi nacjonalistami.[[56]](#footnote-56)

Nowe władze Warszawy nie były skłonne cofać decyzji w sprawie reorganizacji opieki społecznej, która przynosiła wymierne korzyści budżetowi. Misja w Broszkowie polegać miała natomiast na „uporządkowaniu” sytuacji na miejscu. Jak się wydaje, wprowadzony przez Rotmila reżim naprawczy przyniósł efekty. Chociaż w roku 1935 został on zdymisjonowany na tle konfliktu z pracownikami, jego miejsce zajął najpierw sekretarz dziecięcej części Głównego Domu Schronienia Starozakonnych, a następnie inni żydowscy urzędnicy. Jednocześnie budynek Domu Schronienia, wbrew obawom żydowskiej opinii publicznej, nie zmienił swojego przeznaczenia. Nowe władze miasta umieściły w nim najmłodsze sieroty z Domu dla Podrzutków Żydowskich mieszczącego się przy ul. Płockiej (zamienionego z kolei na szpital). Gmachy przy ul. Leszno i Wolskiej działały nieustannie pod egidą instytucji założonej przed prawie stuleciem, lecz służyły niemal wyłącznie opiece nad niemowlętami i dziećmi osieroconymi. Natomiast w Broszkowie do końca okresu międzywojennego działało Schronisko dla Niezdolnych do Pracy Żydów, utrzymywane przez władze Warszawy, lecz kierowane przez urzędników żydowskich.[[57]](#footnote-57)

**W łonie gminy żydowskiej**

Głosy wzywające gminy żydowskie do przejęcia odpowiedzialności za finansowanie żydowskich placówek opiekuńczych wyrażane były nie tylko przez radykalną część opinii chrześcijańskiej. Warto zauważyć, że prawo określające ustrój gmin od roku 1927 (na ograniczonym obszarze od 1916) wskazywało zinstytucjonalizowaną pomoc ubogim jako jeden z celów działalności tych wspólnot.[[58]](#footnote-58) Natomiast ich charakter określał przymus wyznaniowy, czyniący członkami gmin – a w zasadzie korporacji publiczno-prawnych – wszystkie osoby deklarujące wyznanie mojżeszowe. Znaczenia przydawała gminom zdolność pobierania od współwyznawców określonych opłat, przez co kahały dysponowały budżetami umożliwiającymi organizację dobroczynności. W ich dyspozycji pozostawały też nieruchomości potencjalnie służące temu celowi bezpośrednio lub poprzez zyski z najmu. Ponadto gminy były instytucjami osadzonymi w tradycji i prawie religijnym. Koordynowały życie religijne wyznawców judaizmu, zarządzały łaźniami rytualnymi, ubojem koszernym itd. Przy tym wszystkim posiadały aparat urzędniczy, księgowych i prawników. Potrafiły podejmować działania przekładające się na rzeczywistość społeczną, dając jednostkom poczucie uczestniczenia w wyznaczaniu ich priorytetów za sprawą demokratycznej formuły wyboru organów władzy. Zatem jeszcze przed załamaniem gospodarczym przełomu lat dwudziestych i trzydziestych gminy żydowskie postrzegano jako ważne narzędzia zaspokajania potrzeb diaspory (religijnych, socjalnych, narodowych). Ta opinia nie zmieniła się, a może wręcz uległa wzmocnieniu, w okresie niepewności i wzrastających nastrojów antysemickich.

Jak długo subsydia miejskie pozostawały pewnym dochodem zakładowych budżetów, jedynie uzupełnianym o datki czy okazjonalne zbiórki, tak długo rola kahałów w zakresie ich utrzymywania pozostawała marginalna. Gminy udzielały towarzystwom prowadzącym instytucje różnego rodzaju wsparcia, chociażby użyczając przestrzeni na obrady walnego zgromadzenia, jednak niewiele ponad to. Wyraźnie zaczęło się to zmieniać w latach trzydziestych. Z roku na rok żydowscy działacze społeczni i politycy mierzyli się z coraz poważniejszymi trudnościami w walce o byt powierzonych im instytucji. Chociaż groźby likwidacji subsydiów dla instytucji żydowskich otwarcie podnosiły głównie kręgi związane z Narodową Demokracją, ich oddziaływanie sięgało daleko poza ławy opozycyjne. Rozmowy z obozem rządzącym oraz rokowania na niwie samorządowej przynosiły efekty w najlepszym razie krótkotrwałe. Lokalne „ugody” okupowano znacznymi ustępstwami, które i tak mogły być już po kilku tygodniach zrywane za sprawą interwencji organów nadzoru. Nadzieja, że wraz z poprawą sytuacji ekonomicznej kraju nastąpi powrót do subsydiowania domów starców na poziomie choćby zbliżonym do wcześniejszego, wydawała się gasnąć. W takiej sytuacji poszukiwanie pomocy w gminie żydowskiej stawało się prawdziwym gestem rozpaczy.

Nie zawsze oczekiwania pokładane we władzach gminnych okazywały się uzasadnione. Dowodzi tego m.in. pasywna postawa tychże wobec likwidacji części dla starców Głównego Domu Schronienia Starozakonnych w Warszawie. A jednak gmina religijna posiadała wszystkie narzędzia, by pełnić pierwszoplanową rolę w rozwiązaniu problemów trapiących zakłady. Na przykład w Pińsku, gdzie społeczność żydowska i tak musiała mierzyć się konsekwencjami przyłączenia gminy karolińskiej, władze kahalne od początku lat trzydziestych zarządzały dwoma domami starców i w ciągu kilku lat doprowadziły do ich połączenia pod swoją kuratelą.[[59]](#footnote-59) O sprawności zarządu gminnego nad zakładem w Pińsku świadczy jednak przede wszystkim fakt szybkiego wznowienia jego funkcjonowania po tragicznym pożarze w roku 1936.[[60]](#footnote-60) W Białymstoku do okresu międzywojennego przetrwały dwie instytucje o podobnych celach – hekdesz i dom starców – które rywalizowały o subsydia miejskie i wsparcie miejscowej społeczności żydowskiej. Profil ich pensjonariuszy był w zasadzie identyczny. Konflikt na tym tle zaostrzył się w roku 1929, niedługo po tym, gdy budynek hekdeszu przeszedł generalny remont. Miejscowa prasa donosiła o planach uczynienia z domu starców placówki przeznaczonej wyłącznie dla osób starszych, z hekdeszu zaś przytułku dla samotnych inwalidów. Starania te były zbieżne z oczekiwaniami władz chrześcijańskich, które spoglądały niechętnie na istnienie dwóch podobnych instytucji żydowskich zależnych od budżetu miejskiego.[[61]](#footnote-61) Ostatecznie doszło do fuzji placówek pod zarządem gminnym, przy zachowaniu ich formalnej odrębności. Proces ten nie był łatwy, trwał bowiem około pięciu lat. Okazał się możliwy do przeprowadzenia wyłącznie dzięki autorytetowi gminy religijnej, która potrafiła wpłynąć zarówno na gabajów hekdeszu (wybieranych spośród przedstawicieli bet ha-midraszów), jak i środowiska inteligenckie skupione wokół domu starców.[[62]](#footnote-62) Chociaż w prasie pojawiały się głosy wskazujące na negatywny wpływ fuzji na stan opieki nad pensjonariuszami, w kolejnych latach sytuacja obu instytucji ustabilizowała się.[[63]](#footnote-63)

Dokumenty z okresu międzywojennego przynoszą liczne świadectwa oddziaływania polityki w skali gminy żydowskiej na sytuację zakładów dla starców. Najwyraźniej wpływy tego rodzaju dawały o sobie znać w miastach, w których stronnictwa polityczne posiadały na tyle silne zakorzenienie, aby brać odpowiedzialność za los instytucji pomocowych. Tak działo się na przykład w Baranowiczach, gdzie widoczną pozycję w towarzystwie Moszaw Zkenim (obok kilku innych stowarzyszeń) zajmowali syjoniści. O ile w innych miastach, dużych i średnich, zebrania towarzystw dobroczynnych odbywały się niekiedy w budynkach gminy żydowskiej, tu coroczne zgromadzenia organizowano raczej w Domu Ludowym im. Żabotyńskiego. Sam dom starców doczekał się w 1929 r. nowoczesnej siedziby, którą fundator – miejscowy przedsiębiorca sympatyzujący z syjonizmem – przekazał w użytkowanie gminie żydowskiej. Już jednak w pierwszych tygodniach po inauguracji budynku powstał konflikt kompetencyjny między komitetem domu starców (właściwie zarządem towarzystwa) a kahałem. Do kompromisu w tej sprawie i wybrania nowego komitetu doszło dopiero podczas specjalnego zebrania zorganizowanego w budynku gminy. Na czele instytucji stanął wówczas miejscowy działacz syjonistyczny, który kierował nią aż do wybuchu wojny.[[64]](#footnote-64)

Faktycznie jednak tarcia nie ustały, a nawet zaostrzyły się po zwycięskich dla ortodoksów wyborach gminnych w 1933 r. W połowie 1935 r., podczas kolejnego zebrania członków stowarzyszenia, doszło do awantury na tle problemów z domknięciem budżetu zakładu wynoszącego 7,5 tys. zł. Przedstawiciele gminy żydowskiej zdominowanej przez środowiska chasydzkie zapowiedzieli gotowość pomocy, jednak pod warunkiem zarezerwowania dla siebie kilku miejsc w kolejnym zarządzie. Spotkało się to z kategoryczną odmową działaczy syjonistycznych, w odpowiedzi na którą przedstawiciele gminy opuścili zebranie.[[65]](#footnote-65) W roku 1937 – w tej samej kadencji kahału – część członków rady gminy żydowskiej w Baranowiczach zażądała podniesienia opłat od najzamożniejszych użytkowników łaźni rytualnej. Dodatkowe środki miały pójść na wsparcie instytucji pomocowych (w tym domu starców), a wśród argumentów za tym rozwiązaniem wskazywano, że wyższe opłaty obciążą wyłącznie osoby, które w inny sposób nie łożą „na instytucje narodowe” (a więc ortodoksów). Argument ten nie przekonał religijnej większości. W napiętej atmosferze wniosek został odrzucony jako nierokujący znaczącego wzrostu dochodu.[[66]](#footnote-66) Po wyborach w 1938 r. relacja pomiędzy gminą a władzami towarzystwa uległa poprawie. Być może przyczyniło się do tego rozdrobnienie polityczne oraz niechęć wyborców do głosowania na przedstawicieli stronnictw politycznych (zwyciężyła lista rzeźników). Budżet gminy preliminowany na rok 1939 zakładał przekazanie domowi starców subsydium w wysokości 1000 zł. Nie była to kwota duża, ale wyższa od planowanej przed wyborami, a więc dająca nadzieję na lepszą współpracę z nowymi władzami gminy.[[67]](#footnote-67) Zarząd domu starców nie ustawał w apelach o większe zaangażowanie reprezentacji żydowskiej.[[68]](#footnote-68) Pewnym dowodem na wspólne działania stała się konferencja zarządu stowarzyszenia, która odbyła się w siedzibie gminy na przełomie lutego i marca.[[69]](#footnote-69) Jednakże pomijając atmosferę społecznej mobilizacji, trudno wskazać, by miała ona stanowić zapowiedź poważniejszego porozumienia na rzecz domu starców. Kilka miesięcy później wybuchła II wojna światowa.

**Zakończenie**

Społeczeństwo odrodzonej Polski, pomimo poważnych perturbacji ekonomicznych okresu międzywojennego, zdołało wdrożyć w życie systemy opieki społecznej i zabezpieczenia emerytalnego, które na większości obszarów kraju były rozwiązaniami pionierskimi. Mniejszość żydowska uczestniczyła w ich rozwijaniu. Aktywiści społeczni i politycy reprezentujący wyznawców judaizmu skupiali wysiłki na zapewnianiu bezpieczeństwa socjalnego swemu bezpośredniemu zapleczu. Problem pomocy osobom starszym był jednym z głównych, jakie podnosili na niemal wszystkich forach aktywności publicznej. Działali oni na łonie gminy religijnej, poprzez mniej lub bardziej upartyjnioną politykę realizowaną w ramach samorządu, po „wielką” politykę w polskim parlamencie. Żydzi posiadali w tym względzie pewne doświadczenia wyniesione z poprzedniej epoki. Znaczna część instytucji, którymi zarządzali, zbudowana została w ciągu poprzedniego półwiecza, niejednokrotnie przy wsparciu lub aprobacie władz państwowych. Społeczność ta posiadała kadry zdolne ją reprezentować na każdym z wymienionych tu szczebli, jak również w pełni ukształtowane, własne środki masowego przekazu. Nie brakowało jej ani zdolności organizacyjnych, ani chęci włączenia się w mechanizmy podejmowania decyzji. Gdy po roku 1918 ramy jej działania określać zaczął ustrój demokratyczny, miała prawo oczekiwać zaspokojenia swoich potrzeb w toku debat, sojuszów i kompromisów.

Katastrofa Wielkiej Wojny pozbawiła wiele zakładów bezpiecznych źródeł dochodów, a w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych fortuny potencjalnych darczyńców powstawały rzadziej i były skromniejsze. Czynnik społeczny pod postacią towarzystw lub innych grup wspierających (komitetów dam, ziomkostw z zagranicy) nie był w stanie zrekompensować tego ubytku. Jednocześnie rosła świadomość członków społeczności żydowskiej, że zakłady opiekuńcze mogą stanowić godną alternatywę wobec starości spędzanej bez opieki rodziny. Szerzeniu się poglądów tego rodzaju zdawała się sprzyjać demografia odzwierciedlająca konsekwencje emigracji transoceanicznej poprzednich dekad. Chociaż jednak listy oczekujących na przyjęcie do zakładów niemal w każdym mieście co najmniej kilkukrotnie przekraczały ogólną pulę łóżek, chociaż okresy kryzysów ekonomicznych tym bardziej zwiększały nacisk na konieczność zabezpieczenia socjalnego starców, układanie zakładowych budżetów w warunkach walki politycznej okazywało się zadaniem bardzo trudnym. Subsydia pozyskiwane zgodnie z obowiązującym prawem z kies miejskich rzadko kiedy pokrywały więcej niż połowę niezbędnych wydatków rocznych. Szczególnie zaś w latach trzydziestych ulegały zmniejszaniu lub z innych powodów nie były wypłacane w preliminowanym wymiarze. Hasła pozbawienia żydowskich starców wsparcia komunalnego, podnoszone otwarcie przede wszystkim przez polityków związanych z Narodową Demokracją, z czasem coraz wyraźniej odzwierciedlały stan faktyczny. W przeddzień wybuchu II wojny światowej większość żydowskich domów opieki wciąż działała i pozostawała beneficjentami subsydiów miejskich. Jednakże w wielu miastach wsparcie to miało charakter absolutnie minimalny, co społeczność żydowska postrzegała jako szykanę.

1. Paweł Grata, *System emerytalny Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym*), red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarc, DiG: Warszawa 2016*,* s. 398-400; Idem, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczpospolitej wobec cyklu życia,* „Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje” nr 28(1)/2015, s. 55-58 [45-62]; Anna Jarosz-Nojszewska, *Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych w Drugiej Rzeczypospolitej,* [w:] *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii socjalnej. Studia z polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku,* t. V, red. Paweł Grata, WURz: Rzeszów 2017, s. 34-50. [↑](#footnote-ref-1)
2. *Ustawa z dn. 16 sierpnia 1923 o opiece społecznej,* „Dziennik Ustaw” 1923, Nr 92, poz. 726, uzupełniona m.in. przez *Rozporządzenie Prezydenta RP z dn. 29 czerwca 1924 w sprawie wykonywania opieki społecznej nad obywatelami polskimi, którzy w żadnej gminie RP nie mają prawa do opieki trwałej, oraz ponoszenia wynikających stąd kosztów*, „Dziennik Ustaw” 1924, Nr 56, poz. 576; *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych,* „Dziennik Ustaw” 1928, Nr 26, poz. 232 i inne. [↑](#footnote-ref-2)
3. Paweł Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczpospolitej wobec cyklu życia…*, s. 58. Pierwsze żydowskie domy starców na ziemiach polskich powstały w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. w Poznaniu i Warszawie. W okresie międzywojennym ich liczba mogła sięgać do 100 mieszczących się głównie w dużych i średnich miastach. Największe z nich opiekowały się grupami 200-300 pensjonariuszy, jednakże najczęściej były to instytucje zdolne przyjąć jedynie 20-30 osób obojga płci. Dlatego liczbę podopiecznych żydowskich domów starców w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. – ograniczając się wyłącznie do II Rzeczpospolitej – należy szacować na kilka tysięcy. Wstępne opracowanie tej problematyki na podstawie m.in. literatury izkor-bikher przedstawił Shaul Stampfer w artykule *What Happened to the Extended Jewish Family? Jewish Homes for the Aged in Eastern Europe,* in: *Studies in Contemporary Jewry. Volume XIV: Coping with Life and Death: Jewish Families in the Twentieth Century,* ed. Peter Y. Medding, Oxford University Press: New York-Oxford 1999, s. 128-141. [↑](#footnote-ref-3)
4. *Nasze postulaty w Sejmie,* „Inwalida Żydowski”, 1 marca 1929, s. 1-2. Zob. Paweł Grata, *Stanowisko parlamentarzystów żydowskich wobec polityki podatkowej państwa polskiego w okresie Wielkiego Kryzysu,* [w:] *Rola Żydów w rozwoju gospodarczym ziem polskich,* red. Janusz Skodlarski, Andrzej Pieczewski, WUŁ: Łódź 2014, s. 157-174. [↑](#footnote-ref-4)
5. *Memorjał,* „Di Szochtim Sztime”, 11 kwietnia 1929, s. 3-5. Interesujący przykład sporu o emeryturę po mężu-szochecie, który rozstrzygały świeckie organy sądowe opisuje artykuł pt. *Dos warszawer lebn. Der szojchet erfilt a hechst-religieze funkcje,* „Unzer Bialistoker Ekspres”, 11 marca 1936, s. 9. [↑](#footnote-ref-5)
6. *Nowa ustawa emerytalna,* „Nowy Dziennik”, 18 lutego 1932, s. 10. [↑](#footnote-ref-6)
7. *Kronik. Di sztelung fun di baamtn cu di projektn fun socjale gezecn,* „Dos Fraje Wort” 1 kwietnia 1932, s. 6. [↑](#footnote-ref-7)
8. *Coln mer un bakumen wejniker. Projekt wegn reformirn di socjale farzicherung,* “Der Moment”, 17 lutego 1933, s. 10; B. Chilinowicz, *Welche enderungen firt-arajn dos naje gezec wegn socjale farzicherungen?,* “Der Moment”, 21 lutego 1933, s. 4 i 1 marca 1933, s. 4. [↑](#footnote-ref-8)
9. Janusz Fałowski, *Mniejszość żydowska w parlamencie II Rzeczypospolitej,* AFM: Kraków 2006, s. 61-80. [↑](#footnote-ref-9)
10. Szyja Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich: Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 236. [↑](#footnote-ref-10)
11. Janusz Fałowski, *Mniejszość żydowska…*, s. 40. [↑](#footnote-ref-11)
12. Janusz Fałowski, *Mniejszość żydowska…*, s. 140, 169. [↑](#footnote-ref-12)
13. *Z dyskusji budżetowej w Sejmie,* „Inwalida Żydowski”, 1 lipca 1928, s. 1-3;; *Premjer Bartel zapowiada,* „Nowy Dziennik”, 30 listopada 1928, s. 2; *Nasze postulaty w Sejmie,* „Inwalida Żydowski”, 1 marca 1929, s. 1-2. [↑](#footnote-ref-13)
14. *Renty inwalidzkie, emerytury i pensje (Obrady komisji budżetowej Sejmu),* „Inwalida Żydowski”, 31 grudnia 1934, s. 2-3. [↑](#footnote-ref-14)
15. Głos w tej sprawie zabierał m.in. poseł Henryk Rozmarin, *Sprawa emerytur na komisji sejmowej,* „Nowy Dziennik”, 14 stycznia 1933, s. 2. [↑](#footnote-ref-15)
16. *Prawda o emeryturach „zaborczych”, traktatach i konwencjach pokojowych oraz przejętych przez Rząd Polski funduszach emerytalnych b. Austrji,* Kraków 1936. [↑](#footnote-ref-16)
17. Np. *Zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 28 grudnia 1936 r. o pensji i emeryturze rabinów i podrabinów oraz o zabezpieczeniu pozostałych po nich wdów i sierot,* „Monitor Polski”, 15 marca 1937, poz. 60.Nadawanie przywilejów tego rodzaju bywało przedmiotem wewnątrzgminnej kontrowersji. Tak działo się m.in. podczas dyskusji na temat wsparcia wdowy po znakomitym pisarzu, a jednocześnie urzędniku warszawskiego kahału, Icchoku Lejbie Perecu, *Szturmisze zicung fun di Kehile-Farwaltung. Opgeworfn der forszlog wegn emeritur far der almone un I. L. Perec,* „Der Moment”, 5 lipca 1927, s. 5. [↑](#footnote-ref-17)
18. Przykłady tego rodzaju odnaleźć można szczególnie w większych gminach, niezależnie od ich położenia na mapie międzywojennej Polski. Zob. m.in. Wacław Wierzbieniec, *Społeczność żydowska Przemyśla w latach 1918-1939,* 1996, s. 190-192; Andrzej Żbikowski, *Żydzi krakowscy i ich gmina w latach 1869-1919,* s. 158; Krzysztof Urbański, *Gminy żydowskie małe w województwie kieleckim…,* s. 182; tegoż, *Gminy żydowskie duże w województwie kieleckim…*, s. 34 i in. [↑](#footnote-ref-18)
19. *Obniżyć granicę wieku dla świadczeń emerytalnych!*, „Nowy Dziennik”, 30 września 1934, s. 8. [↑](#footnote-ref-19)
20. Jedna z jidyszowych gazet z Grodna donosiła w 1931 r. o przeniesieniu na emerytury siedmiorga pracowników fabryki Państwowego Monopolu Tytoniowego w wieku od 61 do 73 lat. Wszyscy oni byli Żydami, ponieważ zakład należał wcześniej do rodziny Szereszewskich. Autor artykułu wyraził wątpliwości, czy siódemka ta została potraktowana w sposób uczciwy przy obliczaniu wymiaru stażu pracy, *7 langjorike jidisze arbeter fun tabak-fabrik arojs in emeritur,* „Grodner Moment (Ekspres)”, 8 maja 1931, s. 16. [↑](#footnote-ref-20)
21. I. Fridman, *Hilf fun di landsmanszaftn far undz pojlisze Jidn,* “Folks Hilf”, 1 stycznia 1939, s. 37. [↑](#footnote-ref-21)
22. Ha-Roe, *Michtawim me-arej ha-sde,* „Ha-Melic”, 7 września 1902, s. 2-3; *Memuarn fun Isroel Bunimowicz*, Lewin: Wilne 1928, s. 86-98. [↑](#footnote-ref-22)
23. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w., a więc ok. dwóch dekad od założenia Towarzystwa Asyfas Skenim w Krakowie, na łamach hebrajskiego czasopisma „Ha-Magid” ukazała się krytyka dr. Maurycego Wechslera – adwokata, wiceprezesa towarzystwa – który wbrew ojcowskiej woli zawartej w testamencie nie przekazał na rzecz placówki kwoty 5 000 florenów legatu zdeponowanego w Stowarzyszeniu Izraelitów Postępowych. Jak wskazuje Andrzej Żbikowski, dysponenci środków ociągali się z ich przekazaniem zapewne ze względu na osobę prezesa towarzystwa – Salomona Deichesa – który przewodził grupie umiarkowanych ortodoksów. Chęć powiększenia depozytu dzięki odsetkom stanowiła zasłonę dymną, za którą kryła się niechęć wspierania przeciwników ideologicznych. Kontrowersja doczekała się epizodu sądowego, w konsekwencji którego (chociaż niebezpośrednio) depozyt w końcu został wydany, Andrzej Żbikowski, *Żydzi Krakowscy i ich gmina w latach 1869-1919,* Warszawa 1994, s. 234-235. [↑](#footnote-ref-23)
24. A. Litwin, *Jechezkiel Kotik un zajn kawiarnie* [w:] A. Litwin, *Jidisze neszomes,* b. 4 *Pojln*, New York 1917, s. 9. [↑](#footnote-ref-24)
25. *Ognisko dla Starców Inteligentów,* Towarzystwo „Dom Starców”: Warszawa 1929. [↑](#footnote-ref-25)
26. *80-jerike zkejnim muzn sztejn far an ekzamen in Mojszew Zkejnim*, „Unzer Ekspres” 7 maja 1929, s. 6, [↑](#footnote-ref-26)
27. Nawet ogłoszenie wzywające do udziału w zebraniu miano wydrukować tylko po polsku, podczas gdy doroczne raporty z działalności towarzystwa publikowano dwujęzycznie (po polsku i hebrajsku) dzięki osobistemu zaangażowaniu jednego z członków zarządu. N. Z., *Fun jidisze institucjes. Ojf der algemejner farzamlung fun “Mojsze Zkejnim”,* „Der Moment”, 30 kwietnia 1930, s. 5. [↑](#footnote-ref-27)
28. Ulotka *Kol kojre fun wilner mojszew zkejnim* z 1928 wylicza, że przed wybuchem I wojny światowej na dochody wileńskiego zakładu składały się wpływy z korobki w wysokości 15 tys. rubli, składki członkowskie 10 tys., czynsze z nieruchomości 5 tys., odsetki od kapitału nienaruszalnego złożonego w rosyjskim Banku Państwowym 10 tys., z magistratu 4 tys. W wyniku wojny przepadł kapitał nienaruszalny, gmina straciła prawo do pobierania podatku mięsnego a czynsze z domów zmalały. Wpływy z magistratu stanowiły już trzecią część budżetu, lecz absolutnie nie wystarczyły na utrzymanie 275 pensjonariuszy. [↑](#footnote-ref-28)
29. Ben-Ir, *Fun jidiszn lebn in Radom,* “Der Moment”, 28 października 1919, s. 4; Prof. P. Muszkatblith, *Portret (zichrojnes). H. r’ Reuwen Bekerman z”l,* „Radomer Cajtung”, 1 maja 1925, s. 2-3. [↑](#footnote-ref-29)
30. Dla przykładu, w Radomiu nowy statut przygotowany został dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych, chociaż Ministerstwo Opieki Społecznej upominało się o to od roku 1927 (*W trosce o Dom Sierot Żydowskich,* „Trybuna”, 21 listopada 1936, s. 9; *Wos iz mitn Mojszew-Zkejnim?,* „Radomer-Kielcer Lebn”, 18 grudnia 1936, s. 7). [↑](#footnote-ref-30)
31. Barbara Michniak, *Biblioteki żydowskie w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1998, nr 3 (187), s. 36 [36-42]. [↑](#footnote-ref-31)
32. Leon Weinstock, *Oaza miłosierdzia żydowskiego w Poznańskiem. Wrażenia z Bojanowa,* „Ewa”, 25 marca 1928, s. 5-6; *„Ściśle koszerne” letnisko w Wielkopolsce,* „Kurjer Poznański”, 27 lipca 1938, s. 7. [↑](#footnote-ref-32)
33. Presję wywierano zarówno na polityków działających na niwie zewnętrznej, jak też na władze gminy. Kwestia stanu instytucji opiekuńczych niejednokrotnie bywała poruszana przy okazji kampanii poprzedzających wybory do władz miejskich czy kahalnych. Zob. m.in. A higer balebos, *Unzer kehile-„tetikajt”. A sztim fun a hign balebos,* “Mezriczer Tribune”, 15 marca 1929, s. 3; Sz. Wogmajster, *Erew kehiles-waln,* “Dos Naje Wort”, 4 listopada 1932, s. 2; I.M. Biderman, *Fun der woch. Niszt mer wi leszem demonstracje,* „Wloclawker Sztime”, 17 lutego 1939, s. 2; Berl Maszenberg, *Ejzehu chacham ha-makir et mekomo… (diskusje artikl),* „Kielcer Cajtung”, 17 marca 1939, s. 2. [↑](#footnote-ref-33)
34. Propozycja stworzenia instytucji neutralnej padła m.in. w Białej Podlaskiej w czasie dyskusji na temat finansowania domu starców z budżetu miejskiego. Rozwiązanie tego rodzaju gotowy był poprzeć właściwie wyłącznie reprezentant polskich socjalistów, *Di debate wegn Mojszew Zkejnim in Sztot-Rat*, “Podlasier Lebn”, 5 maja 1933, s. 3. [↑](#footnote-ref-34)
35. Iks, *Brif fun Wilne,* „Der Moment”, 22 lipca 1921, s. 4. [↑](#footnote-ref-35)
36. Ben-Chenoch, *Wi azoj der Lodzer magistrat “bazorgt” di interesn fun der oremer jidiszer bafelkerung,* “Der Moment”, 17 lutego 1926, s. 2. [↑](#footnote-ref-36)
37. L.P., *Der sztotiszer budżet ojfn jor 1929-30,* „Lodzer Weker”, 15 lutego 1929, s. 3. [↑](#footnote-ref-37)
38. Sz. I. Stupnicki, *Magistrat un jidisze kehile,* “Lubliner Togblat”, 9 stycznia 1928, s. 2; Af., *Z Rady Miejskiej. Budżet miasta w krytycznem świetle leaderów stronnictw,* „Ziemia Lubelska”, 19 września 1928, s. 2. [↑](#footnote-ref-38)
39. *“Jidisze” zicungen in Szt. Rat,* “Unzer Weg”, 18 maja 1928, s. 1, 4. [↑](#footnote-ref-39)
40. *Radni narodowi w walce o polskość Przemyśla,* „Dziennik Wileński”, 17 czerwca 1935, s. 7. [↑](#footnote-ref-40)
41. *Opłakany bilans gospodarki kahalnej w Przemyślu,* „Chwila”, 16 lipca 1932, s. 8. [↑](#footnote-ref-41)
42. *Odżydzanie polskich miast? Magistrat w Baranowiczach cierpi na żydolubstwo,* „Potęga Polski Bez Żydów”, 27 grudnia 1936, s. 6. [↑](#footnote-ref-42)
43. Ferri, *Noch wos zicn mir in Sztotrat?,* „Podlasier Lebn, 3 czerwca 1932, s. 2. [↑](#footnote-ref-43)
44. A.M., *„Wydział Powiatowy” kimat in gancn gesztrochn di jidisze subsidjes. Ojserordntleche zicung fun Sztot Rat,* „Baranowiczer Woch”, 25 września 1938, s. 4. [↑](#footnote-ref-44)
45. *Grojse Jidn-debate in Sztot-Rat,* “Kaliszer Lebn”, 11 marca 1932, s. 1. [↑](#footnote-ref-45)
46. *Fun brisker lebn,* „Brisker Wochnblat”, 3 lutego 1928, s. 3. [↑](#footnote-ref-46)
47. *Sztot-rat-zicung,* „Mezriczer Tribune”, 6 stycznia 1931, s. 3; *Der tradicjoneler bal in mojszew-zkejnim,* “Mezriczer Wochnblat”, 19 czerwca 1931, s. 3. [↑](#footnote-ref-47)
48. *Noticn,* „Baranowiczer Woch”, 23 grudnia 1932, s. 2. [↑](#footnote-ref-48)
49. *Bazuch fun wojewode Świderski in Baranowicz,* „Baranowiczer Woch”, 30 sierpnia 1935, s. 4. [↑](#footnote-ref-49)
50. *Interwenc in wojewodszaft wegn hilf far „Bejs-Jesojmim” un „Mojszew-Zkejnim”,* „Baranowiczer Woch”, 20 marca 1936, s. 3. [↑](#footnote-ref-50)
51. Inż. A. Lewitas, *Der jor-budżet in di sztot-ratn u di “jidisze pozicjes”,* „Brisker Wochnblat”, 24 stycznia 1930, s. 4. [↑](#footnote-ref-51)
52. Sabina Lewin, *Warszawski dom sierot (Dom Schronienia) w XIX w.,* „Biuletyn ŻIH” 1982, nr 123-124, s. 31, 38. [↑](#footnote-ref-52)
53. *Projekt ustawy zasadniczej o opiece społecznej,* „Biuletyn Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej” 1919, r. 1 nr 5, s. 177 [172-8]; *Sprawozdania Komisji Rewizyjnej m. st. Warszawy. Fundacje i zapisy dobroczynne,* Warszawa 1936, s. 8-11. [↑](#footnote-ref-53)
54. Hanna Kozińska-Witt, *Polityka społeczna m.st. Warszawy względem żydowskich mieszkańców stolicy (1919-1939) – według relacji prasowych,* „Kwartalnik Historii Żydów” 2018, nr. 267, s. 495-496. Co ciekawe, przez długi czas sprawowanie władzy w Warszawie przez polityków skrajnej prawicy wydawało się nie mieć wpływu na sytuację Domu Schronienia. Działał on normalnie w oparciu o zasady, z jakimi wszedł w okres międzywojenny. Jeszcze wiosną 1932 r. z perspektywy prowincji (Kalisz) polityka finansowa stolicy postrzegana była jako bardziej sprzyjająca instytucjom żydowskim niźli miało to miejsce w mniejszych ośrodkach, *Grojse Jidn-debate in Sztot-Rat,* “Kaliszer Lebn”, 11 marca 1932, s. 1. [↑](#footnote-ref-54)
55. Hilel Cejtlin, *A bisl mer mitgefil cu menczn,* “Der Moment”, 4 stycznia 1934, s. 4; *A szejnem tachles macht der magistrat fun jidisze institucjes,* “Hajnt”, 25 stycznia 1934, s. 5; *A „duel” cwiszn inż. Kerner un dem endek Ilski bejs a diskusje wegn jidiszn Mojszew Zkejnim,* „Hajnt”, 26 stycznia 1934, s. ; „5-ta Rano”, 27 stycznia 1934, s. 4 i in. [↑](#footnote-ref-55)
56. *Di endekisze intrige kegn hechern jidiszn magistrat-baamtn inż. Rotmil iz niszt gelungen!,* „Unzer Ekspres”, 25 kwietnia 1934, s. 7; *Regirungs-prezident Kościałkowski rehabilitirt a hechern jidiszn baamtn,* „Der Moment”, 25 kwietnia 1934, s. 5. [↑](#footnote-ref-56)
57. Więcej na temat Broszkowa piszę w artykule *„Nie chcemy iść do grobu za życia”. Wokół przeniesienia pensjonariuszy Głównego Domu Schronienia Starozakonnych w Warszawie do Broszkowa,* „Kwartalnik Historii Żydów” 2021, no 280(4), s. 957-985. [↑](#footnote-ref-57)
58. Adw. Jakub Grynsztejn, *Ustawodawstwo dotyczące gmin żydowskich w niepodległej Polsce,* „Głos Gminy Żydowskiej” 1938, r. 2, nr 10-11, s. 322-323; *Gmina wyznaniowa,* [w:] Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Cyklady: Warszawa 2001, s. 108-115. [↑](#footnote-ref-58)
59. *A szturmisze zicung fun der Kehile-Farwaltung,* “Pinsker Wort”, 6 marca 1931, s. 6; I. H-n, *Farejnikung,* “Pinsker Wort”, 20 kwietnia 1934, s. 5; *Baricht fun der kehile-zicung,* “Pinsker Wort”, 8 czerwca 1934, s. 4. [↑](#footnote-ref-59)
60. *A Kehile zicung,* „Pinsker Wort”, 19 listopada 1937, s. 6. [↑](#footnote-ref-60)
61. A. R-r, *Mit a kranker kop in a gezunter bet. A sichsech cwiszn cwej institucjes*, „Dos Naje Lebn”, 27.

września 1929, s. 2; Homo, *Wu tuen mir ahin di „gewezene” menczn? Di kehile muz machn a tolk!*, „Naje Bialistoker Sztime”, 4 października 1929, s. 4-5; *Wos hert zich in Bialistok? Nit kejn hekdesz, nor a pensjonat*, “Dos Naje Lebn”, 15 października 1929, s. ; Z. Weinstein, *Cdoke-konkurenc cwisz Poliakn un Jidn in Bialistok*, „Der Moment”, 19 stycznia 1930, s. 3. [↑](#footnote-ref-61)
62. A. M. Trzonowicz, *Dos jidisze Bialistok hojbt on curik ufculebn*, “Unzer Ekspres”, 5 stycznia 1931, s. 4. [↑](#footnote-ref-62)
63. Chociaż instytucje te pozostały przedmiotem politycznych targów. Podczas kampanii poprzedzającej wybory do władz kahalnych w Białymstoku w drugiej połowie lat trzydziestych grono pań tworzących Komitet Dam dla Domu Starców i Hekdeszu uznało za konieczne opublikowanie ulotki (*A entfer dem wal komitet fun der „Agude” (Liste 18)*), odrzucającej zarzuty stawiane przez ortodoksów, jakoby pensjonariuszom podawano zepsute mięso i przestano interesować się ich losem. [↑](#footnote-ref-63)
64. *Wos iz mitn mojszew-zkejnim,* „Baranowiczer Lebn”, 15 listopada 1929, s. 4. [↑](#footnote-ref-64)
65. *Af der kehile ligt ict der chojew! (Cu der jor-farzamlung fun “Mojszew-Zkejnim”),* „Dos Fraje Wort Baranowicz”, 19 lipca 1935, s. 4; *Jerleche algemejne farzamlung fun „Mojszew-Zkejnim” Gezelszaft.,* „Baranowiczer Woch”, 9 sierpnia 1935, s. 4. [↑](#footnote-ref-65)
66. *Di bale-batiszkajt fun undzer kehile (3 un 4-te budżet zicung fun Kehile-Rat). Subsidirte micwes…,* „Baranowiczer Woch”, 31 grudnia 1937, s. 2. [↑](#footnote-ref-66)
67. M., *Wajterdike budżet-zicung fun Kehile-Rat. Ongenumen do hojcoe-tejl,* “Baranowiczer Woch”, 3 stycznia 1939, s. 2; Baruch Gałaj, *A por werter cu di budżet sztrajtn in kehile,* „Baranowiczer Woch”, 13 stycznia 1939, s. 2. [↑](#footnote-ref-67)
68. Di Farwaltung, *Ofener briw cu der kehile-farwaltung fun Baranowiczer „Mojszew Zkejnim”,* „Baranowiczer Woch”, 27 stycznia 1939, s. 3. [↑](#footnote-ref-68)
69. *Di kritisze lage in „Mojszew Zkejnim,* “Baranowiczer Woch”, 3 marca 1939, s. 2. [↑](#footnote-ref-69)